

Pierwszy lipca, sobota.

Nadeszła godzina zero. Znów walczyły we mnie dwa sprzeczne uczucia. Z jednej strony cieszyłam się, że zobaczę Sergiusza poza zajęciami, a z drugiej przerażało mnie to, że będzie tam aż tyle ludzi i dźwięków. Nie trzeba wiele, by te dwa czynniki wymęczyły mnie na amen. Jest jeszcze kwestia tego, że na takich imprezach mama też lubi sobie popić. Nigdy ani ona, ani ojczym nie zastanawiają się jak wrócić do domu, gdy oboje nie mogą prowadzić, często nocujemy w miejscu danej imprezy. Jak można być aż tak nieodpowiedzialnym w ich wieku? W końcu ani ja, ani Laura nie jesteśmy w stanie samodzielnie ogarnąć takiej sytuacji.

Postanowiłam zbytnio się tym nie przejmować. Może „postanowiłam” nie jest najlepszym określeniem. Tak naprawdę wewnątrz walczyłam ze sobą, by nie gryźć rąk, bądź nie zamknąć się w pokoju na klucz, byleby tylko nie jechać. A naprawdę miałam na obie te rzeczy ogromną ochotę. Jednak w końcu chęć spotkania Sergiusza wygrała. Zresztą mama miała dziś dobry humor, więc zgodziła się związać mi włosy w dwa warkocze! Nie miała też nic przeciwko, gdy na wyjście wybrałam sobie moją ulubioną białą sukienkę. Bardzo chciałam, żeby Sergiusz mnie w niej zobaczył. Chociaż czy w ogóle mnie zauważy?

Okolo godziny siedemnastej wyjechaliśmy z domu. Zbierało się na ciepłą, letnią burzę. Miałam nadzieję, że impreza skończy się na tyle szybko, by moi opiekunowie nie zdążyli się napić.

Ruszyliśmy w stronę Burzek. Przejeżdżaliśmy przez Magiczną Krainę! Chyba naprawdę jest magiczna, bo niemalże widziałam, jak stoję przytulona do mojego ulubionego fizjoterapeuty w upalny poniedziałkowy poranek.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, zrozumiałam, że moja nadzieja na szybkie zakończenie imprezy była bardzo płonna. Cała biesiada toczyła się na zadaszanej werandzie. Nawet deszcz czy burza nie przeszkodzą nikomu w tym festiwalu żenady pięćdziesięciolatków, którzy wciąż myślą, że są młodzi i na czasie.

Na werandę prowadziły długie i strome schody. Nie wzięłam ze sobą balkonika, bo mama stwierdziła, że zajmowałabym z nim zbyt dużo miejsca. Zresztą i tak raczej nie pomógłby mi w wejściu po stopniach. Mama chwyciła mnie za rękę i już zmierzałyśmy w stronę schodów, już miałam chwycić się poręczy, gdy ktoś chwycił moją drugą dłoń. Serce zabiło mi mocniej. Sergiusz! Pierwszy raz widziałam go w ubraniu innym niż dresy. Dzinsy i koszula w czerwono-niebieską kratę to niby nic wyjątkowego, ale w tym przypadku zrobiły robotę.

- Cześć Nela! Pomogę ci, te schody to mordęgą nawet dla mnie. - Z chęcią zgodziłam się. Mama nie była zbytnio zadowolona z propozycji fizjoterapeuty, lecz postanowiłam się dziś nią nie przejmować. W końcu jej będzie obojętne czym i czy w ogóle wrócimy dziś do domu.

Szybko złożyłam życzenia solenizantowi. Niestety ławka, która stała oparta o ścianę domu, była już pełna. Pozostała nam jedynie ta, która stykała się z balustradą werandy. Nie czułam się tam pewnie, sama nie wiem czemu. Wolałabym, żeby mama ciągle siedziała obok mnie, ale przecież nie mogłam o to poprosić, zepsułabym jej tym nastrój. Miałaby też potem do mnie pretensje, że powstrzymuję ją przed zabawą, a matce też w końcu coś się od życia należy. Siedziałam więc jak na szpilkach. Na szczęście podchmielone towarzystwo nie wpadło jeszcze na pomysł włączenia muzyki. Jeszcze.

Na takie imprezy mama nie pozwala ani mi, ani Laurze zabierać ze sobą telefonów. Nudzę się wtedy jak mops. Kątem oka zauważyłam, że siostra również jest znużona rozmowami ludźmi starszych od niej o parę dobrych dekad. Jednak ja miałam co obserwować. Parę miejsc dalej na tej samej ławce siedział Sergiusz. Rozmawiał z żoną tak żywo, jakby pierwszy raz się widzieli i mieli sobie ogrom rzeczy do opowiedzenia. Patrzyli na siebie z wielką miłością. Nawet ja widzę, jak bardzo mój fizjoterapeuta kocha swoją żonę. Nie potrafię siebie aż tak okłamywać. To niemożliwe by Sergiusz pokochał inną kobietę, póki Magda stąpa po tej ziemi. A do morderstwa na pewno się nie posunę. Są dobraną parą. O ile mój rozum to

wie, to moje serce było i jest pełne żalu. Dlaczego rozmawia tylko z nią? Przecież obiecał, że pogadamy! A może po poniedziałkowych zajęciach stwierdził, że będzie trzymał mnie na dystans? Przecież w czwartek wszystko było w jak najlepszym porządku! Idiotko, to jest jego ŻONA! Może sobie z nią gadać, ile dusza zapagnie, aż do usranej śmierci! Z tobą za to nic nie musi!

Od tych trudnych myśli oderwało mnie namawianie jakiegoś starszego pana na polanie mi piwa. Żałuję, że przyznałam się towarzystwu do mojego prawdziwego wieku. Na początku wszyscy myśleli, że mam czternaście, góra piętnaście lat. Bardzo się zdziwili, gdy powiedziałam im prawdę. Wcześniej zamęczali mnie jedynie pytaniami typu: „Czemu się nie odzywasz?” , „Dlaczego nic nie jesz?”. A ja przy tym nagromadzeniu zapachów, dźwięków i ludzi nie mogłam nawet myśleć, a co dopiero mówić o jedzeniu czegośkolwiek czy pogawędkach przy stole. Do teraz zastanawiam się, co oni wszyscy widzieli w tak głośnym słuchaniu Modern Talking. Przy takim ustawieniu głośności nie dało się nawet wyłapać, o czym śpiewał niemiecki duet.

- Nie, dziękuję. Ja nie piję. - Chciałam delikatnie odmówić, gdy został mi zaproponowany alkohol.

- Oczywiście, że Anieli pije jak każdy. Nie wydziwiał córeczko. - Mama musiała się wtrącić. Zawsze to robi w takich sytuacjach. Dla niej zawsze najważniejsze jest to, żeby w towarzystwie nie wychylać się zbyt mocno poza normę. Nawet jeśli normą jest pijaństwo.

Staruszek miał już gdzieś moje zdanie. Polał mi piwa, a ja przez grzeczność wypłam całą szklankę. Moja nadwrażliwość sensoryczna tylko się pogłębiła, o ile było to jeszcze możliwe. Bez pytania została mi polana druga szklanka. Wtedy zaczęłam doceniać to, że siedzę blisko balustrady. Na szczęście nikt mnie nie obserwował, bo mama na chwilę gdzieś się ulotniła. Szybko wylałam trunek do doniczki z kwiatkiem która stała tuż ze mną. Kiedy odwracałam się na miejsce, poczułam na sobie czyjś wzrok. To Sergiusz puszczał mi oczko. Poczułam znajome zdradliwe ciepło na policzkach.

Po chwili podszedł do mnie z Magdą i Olą. Mieszkam w Orzechowicach od kwietnia, u Sergiusza i Magdy byłam dwa razy, a nigdy nie widziałam ich córki. No to dziś miałam okazję, bo posadzili mi małą na kolana. Muszę przyznać, że ledwo mogłam skupić się na rozmowie. Oczywiście, głównie przez natężenie nieprzyjemnych dla mnie bodźców, ale nie tylko. Ta mała dziewczynka w różowej sukience, z rysami twarzy Sergiusza oraz kolorem włosów i oczu Magdy patrzyła się na mnie tak, jakby wiedziała co mi w duszy gra, a jej ocena była bezlitosna. W trakcie rozmowy wielokrotnie się zawieszalam. Po kolejnym takim odpłynięciu myślami fizjoterapeuta podszedł do jakiejś młodej dziewczyny, która rozmawiała z Laurą, na oko rówieśniczką mojej siostry. Po chwili podeszli do mnie we dwoje. Okazało się, że Asia jest córką solenizanta i chętnie udostępni mi swój pokój, żebym mogła odpocząć.

Po chwili Sergiusz zaprowadził mnie do pokoju, w którym królowała biel. Białe były ściany, biurko i meble zbite z palet. Mleczny kolor otoczenia przełamывała jedynie zieleń roślin, których było tu całkiem sporo.

Sergiusz pomógł mi usiąść na łóżku.

- Jeśli chcesz się położyć to kitraj się tam dalej, ja ci zdejmę buty. - I faktycznie to zrobił. Kiedy zdejmował mi lewego buta, zauważył świeżą ranę na jednym z moich palców. Sączyła się z niej krew.

- Nelu, co ci się stało i dlaczego nie założyłaś skarpet?

- Pewnie zraniłam się, gdy wchodziłam po tych schodach tutaj. Sam wiesz, że szuram lewą nogą, gdy wchodzić po schodach. A co do butów to mama powiedziała, że w towarzystwie nie należy nakładać skarpet do sandałów.

- To też moja wina. Powinienem zwrócić większą uwagę na to, jak stawiasz nogi. - Mężczyzna pokręcił z niezadowoleniem głową. - Poczekaj, zaraz wracam.

Po chwili wrócił z puszką zimnej pepsy w jednej ręce, a z wodą utlenioną w drugiej. Wręczył mi napój;

- Domyślałam się, że pewnie wolisz to niż piwo. - Oboje zaśmieliśmy się na wspomnienie mnie podlewającej kwiatki procentami. Mój śmiech przerwał krótki jęk bólu, bo fizjoterapeuta właśnie przeczysz-

czał mi ranę wodą utlenioną. Mężczyzna wyjął z kieszeni koszuli plaster z motywem Krainy Lodu.

- Wybacz, że akurat taki, ale Ola uwielbia tę bajkę, a przy rocznym dziecku zawsze trzeba mieć takie rzeczy w pogotowiu. - Mężczyzna wstał, chyba chciał już wyjść, ale go zatrzymałam.

- Jak zauważyłeś, że jestem przeciążona? Przecież tyle się tu dzieje, no i nie jesteśmy na zajęciach. Jakim cudem ci to nie umknęło?

- Moja droga, fizjoterapeuta może wyjść z pracy, ale praca z fizjoterapeuty nigdy. - Poczochnął mnie po włosach. - No, ty sobie wypij colę i się połóż, a ja wracam do moich dziewczyn.

I tak zrobiłam. Kiedy zasypiałam, zastanawiałam się, czy przyjdzie mi tu spędzić noc. Przez ostatnie resztki świadomości odnotowałam pierwszy tego wieczora grzmot. Zaczynała się burza.

Po jakimś czasie obudził mnie czyjś głos. Był to Sergiusz. Okazało się, że jest dwudziesta druga z minutami i już czas wracać. Kiedy wkładał mi buty, wytłumaczył, że odwiezie nas wszystkich do domu, a raczej pojedziemy na dwa samochody z Magdą, bo przecież i tak zmierzamy w tym samym kierunku. Szybko pomógł mi zejść ze schodów, a potem posadził na przednie siedzenie pasażera w samochodzie ojczyma. Laura miała jechać z nami, ale widząc, w jakim stanie są rodzice, stwierdziła, że wraca z Magdą i Olą samochodem Sergiusza. W czasie jazdy nie potrafiłam cieszyć się z faktu, że tuż obok z siedzi moja ulubiona osoba. Nawet Magiczna Kraina straciła swój blask, gdy panowała w niej burza. Przez warunki atmosferyczne jechaliśmy bardzo powoli, cała droga zajęła nam godzinę. Bardzo nad tym ubolewałam, bo rodzice zaczęli się kłócić o to, kto komu bardziej spieprzył życie. No pięknie! Sergiusz pomyśli, że jesteśmy jakąś patologią! Miałam łzy w oczach. Złowiłam jedno, krótkie, ale współczujące zerknięcie fizjoterapeuty w moją stronę.

W Orzechowicach lało jak z cebra, lecz jeszcze nie było burzy. Sergiusz pomógł mi wejść do domu jako pierwszej z towarzystwa. Wytłumaczyłam mu, gdzie jest mój pokój. Okazało się, że lampka nocna na moim biurku była zaświecona. Jakim cudem włączyłam ją przed wyjazdem? Sergiusz znów zdjął mi buty. Mężczyzna chciał wstać i wyjść, ale zatrzymałam go, przytulając się do niego. Nie wiem dlaczego to zrobiłam, przysięgam!

- Boję się, gdy oboje są pijani... - Wyszeptałam, będąc na granicy płaczu. Sergiusz delikatnie mnie odsunął.

- Gwiazdeczko, nie możesz się tak do mnie kleić. Gdy trochę pośpisz, będziesz czuła się o wiele lepiej. Nie bój się, twoi rodzice są zbyt wstawieni, by się kłócić, a jeśli doszłoby do awantury, dzwoń do mnie. - Pogłaskał mnie po głowie, po czym wstał i wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Wstyd palił mnie żywym ogniem! Nie wiem jakim cudem zasnęłam prawie natychmiast i to w ubraniu. Strzępkami świadomości słyszałam pierwsze odgłosy burzy w Orzechowicach oraz ciężkie kroki rodziców wprowadzanych do domu przez Sergiusza.

Obudziłam się około północy i przebrałam w piżamę. Teraz jest druga w nocy, na zewnątrz szaleje burza, a ja siedzę i piszę. Myślałam, że chociaż to uciszy wyrzuty sumienia. Nie uciszyło.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 16.07.2023 11:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.